Cena egz. 12 milsów

Dziennik Żołnierza APW

Nr 5 M. P. Środa 15 WRZEŚNIA 1943 **Rok 1**

Wydawca: Wydział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie
Adres redakcji i administracji: Polforces M. E. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu

Polska prasa obozowa—Polish Camp Press. Polish Soldier's Daily

Czy Hitler porwie Papieża?

Watykan w niebezpieczeństwie

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Pod nagłówkiem: „Czy Papież jest w niebezpieczeństwie?" omawia „Daily Mail" w artykule głośnego dziennikarza Ward Price, znany komunikat niemiecki, ze „armia niemiecka przejęła ochronę Miasta Watykańskiego".

„Świat nauczył się już rozumieć, co ma na myśli rząd hitlerowski gdy używa słowa „ochrona". Areszt ochronny oznaczał przeznaczenie kogoś do obozu koncentracyjnego. Czy taki lub podobny los zagraża głowie Kościoła rzymsko - katolickiego? Niemiecka audycja radiowa z Miasta Watykańskiego zagroziła już otwarcie nietykalności alianckim członkom korpusu akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Inspirowana przez urzędowe czynniki hitlerowskie deklaracja mówi bowiem: „Pożałują oni (to jest dyplomaci alianccy), że nie posłuchali sugestii Papieża sprzed roku, aby wyjechali do Szwajcarii" (?).

W dalszym ciągu Ward Price pisze, że uczynienie z Ojca Świętego więźnia lub zakładnika byłoby akcją zbyt niebezpieczną nawet dla Hitlera, który musi pamiętać o tym, ze w Niemczech żyje 30 milionów katolików. Hitler nie dokona więc jawnego gwałtu. Niebezpieczeństwo polega na tym, że może on porwać Papieża pod pretekstem ochrony, wysuwając twierdzenie, że Rzym spowodu zagrożenia stanie się miastem frontowym. Jeżeli zaś postępy alianckie zmuszą wojska niemieckie do wycofania się z Rzymu na północ, Hitler może jako usprawiedliwienie gwałtu wysunąć twierdzenie, że Rzym wpadł w ręce elementów komunistycznych.

CHIASSO, 15.IX (Reuter). — Szwajcarskie pismo „Der Bund" donosi, ze kardynałowie przebywający w Rzymie wycofali się w obręb Miasta Watykańskiego. Pismo podaje, że jak dotychczas Niemcy uszanowali jeszcze statut neutralny Watykanu. Kardynał Maglione, podsekretarz stanu, konferował wczoraj z posłem greckim.

Już 100 okrętòw

ALGIER, 15.IX (Reuter). — Do tej chwili przeszło 100 okrętów włoskich wpłynęło do portów Sprzymierzonych. Wliczbie tej znajduje się pięć pancerników, sześć krążowników, jeden lotniskowiec dla wodnopłatowców, 19 łodzi podwodnych, 27 kontrtorpedowców, 12 łodzi torpedowych i 6 korwet. Mnóstwo włoskich statków handlowych znajduje się w drodze do portów alianckich.

MALTA, 15.IX (Reuter). — Korespondent wojenny Reutera Desmond Tighe donosi, że w portach Malty znajduje się obecnie 27 włoskich okrętów wojennych. W poniedzia.ek zawinęły 4 dalsze łodzie podwodne i statek handlowy o pojemności 5.000 ton. Liczne dalsze kontrtorpedowce, łodzie podwodne i mniejsze okręty wojenne znajdują się jeszcze na pełnym Morzu Śródziemnym.

Świeże posiłki amerykańskie

Ciężkie boje pod Salerno

ALGIER, 15. IX. (Reuter). — Korespondent Reutera Nicholson donosi, że dalsze gwałtowne walki toczą się nad rzeką Sele. Wojska alianckie trzymają silnie w swych rękach ważne przełęcze na północ i zachód od Salerno. Trudności w lądowaniu na tym odcinku można porównać do Gallipoli w czasie ubiegłej wojny. Wojska alianckie lądowały na równinie widocznej dla nieprzyjaciela, silnie okopanego na wzgórzach o kilka mil w głąb kraju. V armia walczy wspaniale i z pełną wiarą w swą siłe. VIII armia brytyjska ciągle nie mając kontaktu z nieprzyjacielem posuwa się szybko na północ i znajduje się już mniej niż o 100 mil od pola bitwy w rejonie Neapolu.

Niemiecka agencja telegraficzna przechwala się, że w rejonie Salerno — Eboli oddziały niemieckie wzięły góre nad Amerykanami, którzy cofają się w kierunku wybrzeża. Agencja niemiecka czyni sugestię, że ten lokalny odwrót amerykański uczyni niemożliwymi do utrzymania pozycje wojsk brytyjskich na odcinku Salerno - Amalfi.

Korespondent Reutera przy V armii donosi, że Amerykanie są mocno usadowieni w głębi kraju. Przyczółek mostowy jest zabezpieczony, ale marsz w głąb terenu nie będzie spacerem spowodu trudności terenowych. Niemcy, przewidując możliwość lądowania w zatoce Salerno, przygotowali silne linie obronne. Wczoraj niemieckie patrole zbliżały się do Salerno. Doszło do ostrych starć z patrolami brytyjskimi. Dzisiaj artyleria niemiecka odpowiadała na ogień brytyjskich okrętów wojennych w porcie Salerno.

Alianckie oddziały zyskały w różnych punktach na terenie.

ALGIER, 15.IX (Reuter). — Generał Eisenhower rzuca świeże rezerwy na przyczółek mostowy Salerno dla powstrzymania niemieckiego kontrataku. Morze Śródziemne pełne jest okrętów wiozących posiłki, które przybywają również drogą powietrzną.

W sprawie stanowiska Turcji

ANKARA, 15.IX (Reuter). — Ambasador. Stanów Zjednoczonych w Ankarze Lawrence Steinhardt udał się do Waszyngtonu w celu zapoznnaia prezydenta Roosevelta ze stanowiskiem Turcji, zwłaszcza w sprawie wydarzeń, jakie miały miejsce we Włoszech i ich ewentualnego oddźwięku na Bałkanach.

* * *

ANKARA, 15.IX (Reuter). — Niewielkie grupy żołnierzy włoskich z Dodekanezu przybywają do portów tureckich, gdzie zostają rozbrajani i internowani.

Na ulicach Rzymu

ALGIER, 15.IX (Reuter). — Według doniesienia radia algierskiego, ną ulicach Rzymu toczą się zacięte walki. Silny opór przeciw wojskom niemieckim we Włoszech trwa obejmując cały kraj. Na ulicach Rzymu przybiera on formę ostrych potyczek.

Opór w gòrach

GRANICA SZWAJCARSKO-WŁOSKA, 15.IX (Reuter). — Okazuje się, że wiele włoskich punktów opiera się nadal Niemcom w górach, a mianowicie w Alpach Weneckich, w Trendino i Dolomitach.

Ratował się ucieczką

ANKARA, 15. IX. (Reuter). — Według otrzymanych tu doniesień konsul niemiecki na greckiej wyspie Samos przybył do Turcji szukając tam schronienia.

Defetyzm w Rzeszy

LONDYN, 15.IX (Reuter). Niemiecka agencja urzędowa donosi, że w poniedziałek wieczorem stracono 3 dalszych Niemców, oskarżonych o defetyzm i działalność na rzecz nieprzyjaciela.

DWIE DEKLARACJE

M. p., 15 września.

(-el) Deklaracja, jaką onegdaj złożył na posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie minister spraw zagranicznych p. Romer, stwierdza fakty bezsporne dla każdego Polaka i stanowiące podstawy polityki polskiej na forum międzynarodowym. Bezsporny jest więc przede wszystkim fakt, że Polska stoi mocno na stanowisku nienaruszalności swego terytorium państwowego. Minister Romer dał również wyraz jednolitym poglądom i uczuciom całego narodu podkreślając, że byłoby rzeczą niemoralną i sprzeczną z ideałami, o które walczą Sprzymierzeni, gdyby Polska po wspólnym zwycięstwie miała ponosić jakiekolwiek dalsze ofiary. Trzeba raz po raz przypominac swiatu, jak olbrzymi jest polski wkład do wojny, jak niezmierzone są ofiary i cierpienia poniesione przez naród polski dla wspólnej sprawy i jakie z tego wypływają konsekwencje zarówno moralne jak i polityczne.

Mówiąc o sprawach polsko - sowieckich, min. Romer stwierdził z naciskiem, że ze strony Polski istniała i istnieje nadal wola ułożenia stosunków na podstawie pełnej wzajemnej lojalności i poszanowania naturalnych praw obu krajów do niepodległego bytu. Wskazując zaś na los ludności polskiej w Rosji, nasz minister spraw zagranicznych wymienił te skromne postulaty, co do których nie może być w ogóle wątpliwości, jeśli stosunki międzynarodowe i międzypaństwowe mają się opierać na zasadach prawidłowego współżycia.

×

Przypadek zrządził, że w tym samym dniu, w którym w Londynie przemawiał minister Romer, w Ameryce zabrał głos sekretarz stanu Cordell Hull ustalając podstawy amerykańskiej polityki zagranicznej. Można śmiało powiedzieć, że przemówienie Cordell Hulla było próbą sprecyzowania przezeń zasad ogólnych, ustalonych swego czasu w Karcie Atlantyckiej. Przemówienie Cordell Hulla zazębia się w wielu punktach z deklaracją min. Romera, a obydwie wypowiedzi uzupełniają się wzajemnie. Na tym miejscu chcemy zwrócić tylko uwagę na niektóre „kropki nad i", zawarte w deklaracji amerykańskiej.

Każdy naród — mówi ta deklaracja — posiada prawo do niepodległości; każdy naród wielki czy mały, jest pod względem swych praw i obowiązków równy innym narodom. Przełożone na język europejskiej rzeczywistości politycznej oznacza to np. że nie tylko narody wielkie pod względem terytorialnym i ludnościowym jak Francja, Polska, Włochy, Hiszpania, ale także narody małe, jak np. państwa bałtyckie, a więc Litwa, Łotwa, Estonia mają niezaprzeczone prawa do niepodległego bytu i że walka, którą Narody Zjednoczone toczą obecnie, ma im zapewnić to prawo w praktyce.

Cordell Hull idzie dalej. Stwierdza on w punkcie trzecim swojej deklaracji, że w stosunkach międzynarodowych musi być wykluczona interwencja zewnętrzna jednych państw w stosunki wewnętrzne innych. Wszystkie państwa muszą szanować i przestrzegać norm ogólnie przyjętych i stanowiących podstawę ładu międzynarodowego.

Cordel Hull stawia sprawę generalnie, co jednak nie znaczy, aby jego wywody były ściśle teoretyczne i aby nie miał na myśli pewnych realnych możliwości, obaw i niebezpieczeństw.

Z chaosu wojny zaczyna się powoli wyłaniać obraz nowego świata. Jest to jeszcze obraz mglisty; zarysowują się dopiero jego kontury. Ale umęczona ludzkość wita z radością każdy przejaw i każdy fakt, który można uważać za zapowiedź, że ten nowy świat będzie naprawdę lepszy, bezpieczniejszy i szczęśliwszy.

Wczoraj zajęto Bari

ALGIER, 15.IX (Reuter). — Z frontu we Włoszech donoszą, że sojusznicy zajęli wczoraj Bari.

W rejonie Taranto Włosi skierowali swoje armaty przeciwko Niemcom i współdziałają z Aliantami.

Bardzo ciężkie walki toczą się wokół dwudziestoczteromilowego przyczółka mostowego, zajętego przez Aliantów na południe od Neapolu, w okolicy Salerno. Niemcy kontratakują tam przy pomocy czołgów dywizji Hermana Goeringa, 15 i 16 dywizji pancernej.

Komunikat alianckiej kwatery głównej donosi: Na froncie VIII armii postępy są bardzo szybkie. Miasto Cozenca zostało zajęte. Wojska nasze posuwają się nadal, zatrzymywane jedynie wskutek zniszczenia dróg.

Ciężkie walki trwają na froncie V armii. Niemcy rozpaczliwie kontratakują. Na północ i zachód od Taranto nasze siły są czynne.

PRZECHWAŁKI NIEMIECKIE

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Niemiecka agencja urzędowa twierdzi, że wojska niemieckie wywalczyły sobie spowrotem drogę do miasta Salerno.

* * *

WASZYNGTON, 15.IX (Reuter).— Wedle wiadomości ze sfer dobrze poinformowanych, w ciągu najbliższych kilku tygodni w bitwie o Włochy weźmie udział ponad 50 niemieckich dywizji. Niemcy są zdecydowani uczynić każdy kilometr kwadratowy ziemi włoskiej terenem bitwy.

Bomby amerykańskie na Hong-Kong

NOWY JORK, 15.IX (Reuter). — Według doniesienia radia z Czung Kingu, formacja samolotów amerykańskich, której baza znajduje się w Chinach, zaatakowała w poniedziałek po południu japońskie obiekty wojskowe w Hong Kongu, wyrządzając wielkie szkody.

Poza tym z Waszyngtonu donoszą, że amerykańskie bombowce dokonały nalotu na bazę morską w Parmushira. Zbombardowano pięć japońskich okrętów i strącono 10 samolotów. Jeden japoński statek transportowy zatonął, 1 statek towarowy eksplodował, a dalsze 3 statki zostały poważnie uszkodzone. Oprócz tego wzniecono pożary na licznych statkach o małej pojemności. Straty amerykańskie — 10 samolotów, z czego 4 zostały strącone w czasie akcji, a 6 nie powróciło do bazy.

ZMIANY W SZKOLNICTWIE BRYTYJSKIM

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Rząd brytyjski ogłosił wczoraj białą księgę zapowiadającą reformy w szkolnictwie, które nazywają w Londynie zmianami rewolucyjnymi. W przyszłości chłopcy i dziewczęta mają obowiązek uczęszczać do szkół do 16 roku życia, a potem przez dwa lata jeszcze uzupełniać swą wiedzę. Rodzice ich dostaną w tym celu pomoc finansową.

NOWI LUDZIE WOJNY

CZŁOWIEK, KTÓRY CHCE URATOWAĆ NIEMCY

M. p. 14 września

Wieści, dochodzące z frontów od blisko już roku nie są poprzedzane w radio niemieckim triumfalnymi fanfarami, którym przez pełne trzy lata dzień w dzień niemal, na śniadanie, obiad i kolację karmiła propaganda niemiecka swych rodaków. Za to co noc, w coraz to innym mieście, a czasem w kilku miastach naraz huczą syreny alarmowe, zwiastujące nowy nalot Raf'u, lotnictwa amerykańskiego lub polskiego. Te naloty i bombardowania są najstraszniejszą stroną wojny dla mieszkańców Niemiec. Było odwieczną taktykę Niemców, że starali się zawsze prowadzić wojnę na obcym terytorium. W ten sposób naród niemiecki grozy wojny właściwie nie znał i jej okropności na sobie bezpośrednio nie odczuwał. Dlatego też lekcją, którą otrzymali Niemcy w 1918 roku tak szybko została zapomniana, dlatego tak łatwo mogły się Niemcy otrząsnąć z psychozy klęski. Gdy Francja, Belgia, Polska musiały się odbudowywać — Niemcy mogli się rozbudowywać. Gdy kraje te leczyły rany, zadane im przez pierwszą wojnę światową — Niemcy już przygotowywali drugą.

Dziś jest inaczej. Wprawdzie jeszcze stopa żołnierza nieprzyjacielskiego nie stanęła na terytorium Niemiec, ale niebo niemieckie już należy do lotnictwa sprzymierzonych, a wiele miast niemieckich ze stolicą Rzeszy na czele upodobniło się do ruin Warszawy, Belgradu, Coventry i Rotterdamu. Podczas gdy armie sprzymierzonych coraz to silniej uderzają w mury twierdzy europejskiej — lotnictwo bombowe łamie wewnętrzny front niemiecki, niszczy przemysł, kruszy morale ludności. Strach panuje w Niemczech. Strach obłędny, silniejszy od miłości do Führera, potężniejszy od żądzy zwycięstw i zdobyczy. Niemcy boją się i... Hitler boi się. Wbrew wszystkiemu co mówi — boi się, że pewnego, być może niedalekiego już dnia, za frontem jego wojsk wybuchnie bunt ludności, spowodowany najsilniejszym z instynktów — instynktem samozachowawczym.

I dlatego obronie przeciwlotniczej poświęca się teraz w Niemczech więcej uwagi niż jakiemukolwiek innemu działowi prowadzenia wojny. Zmniejszono wydatnie produkcję bombowców, które wobec wspaniałej obrony przeciwlotniczej, jaką dysponują sprzymierzeni i tak już większych sukcesów odnosić nie mogły, powiększając w zamian za to znacznie wytwórczość samolotów myśliwskich i to przede wszystkim myśliwców nocnych. Goering, który kiedyś buńczucznie i samochwalczo zapewniał ludność niemiecką, że ani jedna bomba nie spadnie na terytorium Rzeszy zeszedł w cień. Człowiekiem chwili w lotnictwie niemieckim jest teraz młodziutki, bo zaledwie trzydzieści jeden lat liczący generał *Adolf Galland*. Zajmuje on stanowisko generalnego inspektora niemieckiego lotnictwa myśliwskiego, czyli podobne do tego, które piastował w Wielkiej Brytanii marszałek lotnictwa sir Hugh Downing, który w czasie bitwy o Anglię dowodził myśliwskim lotnictwem brytyjskim.

Generał Galland jest hitlerowcem z „urodzenia". Wyrósł i wychował się w promieniach sławy Führera i w wierze w jego posłannictwo. Walczył w Hiszpanii, potem w Polsce i we Francji. Brał udział w bitwie o Anglię, później walczył w Rosji. Uchodzi za „asa asów" niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Podobno sam zestrzelił ponad 100 samolotów nieprzyjacielskich.

Czy uda mu się wykonać zadanie, które mu powierzył Hitler — obronić Niemcy przed zniszczeniem z powietrza, to więcej niż wątpliwe. Sprzymierzeni dysponują bowiem w powietrzu miażdżącą przewagą, siły ich rosną z każdym tygodniem, a zasoby Niemiec, materialne i ludzkie, maleją.

Adolf Galland nie uratuje dzieła Adolfa Hitlera. *(rz.)*

DANIA POD PRUSKIM BUTEM

Sztokholm, we wrześniu.

Cała Szwecja żyje obecnie w gorączkowym podnieceniu, spowodowanym wypadkami w Danii. Wszyscy uważają, że niebezpieczeństwo wojny zbliżyło się do wrót Szwecji. Ale równocześnie wszyscy też stwierdzają zgodnie, że wypadki 28 sierpnia, kiedy to Niemcy zmienili dotychczasowy reżim w Danii i od okupacji częściowej przeszli do całkowitego ujarzmienia kraju— są gwoździem do trumny Rzeszy.

Jak wyglądała sytuacja w kwietniu r. 1940? Historia kiedyś poda na ten temat więcej szczegółów, które rzucą nowe światło na ówczesne zachowanie się króla i rządu duńskiego. Na pozór wyglądało, że nikt w Danii nie chciał bronić niepodległości tego kraju. W rzeczywistości Dania uległa szantażowi niemieckiemu. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, a więc przed 1 września 1939 r., Dania podpisała z Niemcami pakt o nieagresji. Pakt ten stał się instrumentem polityki niemieckiej. Gdy bowiem Dania wobec wybuchu wojny i kilka razy potem usiłowała dokonać choćby częściowej mobilizacji — wówczas Niemcy wysyłali noty protestacyjne grożąc małemu skandynawskiemu krajowi wojną i okupacją. Ostatni raz powtórzyło się to na kilka tygodni przed krytycznym kwietniem 1940 r., gdy hordy niemieckie rzuciły się na Danię i Norwegię.

Dania była wówczas zupełnie zdemobilizowana i dlatego nie stawiała większego oporu. Doszło tylko do krótkiej walki na granicach i do utarczki pomiędzy gwardią królewską a najeźdźcami.

Niemcy postanowili jednak występować w Danii w sposób inny, aniżeli w krajach, które poprzednio podbili. Okupacja ograniczyła się do obsadzenia ważnych punktów wojskowych, a cały ustrój wewnętrzny, demokratyczno - parlamentarny, pozostał nietknięty. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że ani król Christian, ani parlament, ani rząd duński żadnym aktem prawnym nie uznali nawet tej częściowej okupacji.

Pomimo przywdziania przez Niemców rękawiczek, trzy lata okupacji Danii wykazały, do czego Niemcy są zdolni. Były to bowiem trzy lata nieustającej kradzieży, uzurpacji i straszliwego wyzysku gospodarczego kraju. Z Danii wywożono wszystko, co się dało wywieźć, szczególnie w zakresie żywnościowym. Planowo a niemiłosiernie wybijano trzodę. Cała nadwyżka płodów rolnych odpływała do Niemiec. Wszystkie fabryki zmuszano do pracy na rzecz niemieckiego wysiłku wojennego. Wywożono robotników duńskich pod różnymi pozorami do Niemiec. Cały zaś kraj był przepełniony niemieckimi żołnierzami w mundurach i w cywilu, Gestapo i szpiegami przeróżnego gatunku. Duńczycy czuli się w gruncie rzeczy narodem podbitym.

Ten stan rzeczy doprowadzał z każdym miesiącem do coraz silniejszego zaostrzania się nastrojów antyniemieckich. Pierwszy kryzys wybuchł w listopadzie 1942 r. Hitler zażądał wówczas ustąpienia duńskiego premiera i powołania na jego miejsce Eryka Scaveniusa, którego uważał za kandydata na... Lavala lub Quislinga. Równocześnie wysłał na dowódcę wojsk okupacyjnych generała von Henneken, który miał zaostrzyć kurs.

Duńczycy ugięli się chwilowo, ale nienawiść rosła. W marcu bieżącego roku odbyły się wybory powszechne do parlamentu. Niemcy dokładali wszelkich starań, aby współpracujący z nimi faszyści duńscy uzyskali choć trochę głosów, ale wybory te dały 98 proc. głosów starym partiom duńskim, a tylko 2 proc. zwolennikom współpracy z Niemcami.

W ostatnich czasach, gdy wojenna pozycja Niemiec zaczęła się gwałtownie psuć, powstało dla Danii nowe niebezpieczeństwo. Duńczycy zaczęli rozumieć, ze w związku z możliwościami inwazyjnymi aliantów kraj ich, jako okupowany przez Niemców, może stać się również teatrem wojny. Wstrzymanie przez Szwedów tranzytu wojsk niemieckich do Norwegii dodało Duńczykom otuchy i odwagi. Poczęli więc przeciwstawiać się coraz to nowym niemieckim żądaniom i próbom wciągnięcia Danii „dobrowolnie" w niemiecki kierat wojenny. Niemcy zareagowali po swojemu. Wysłali ultimatum żądające oddania przez rząd duński kraju w ręce Gestapo. Ale nawet Scavenius, najbardziej ugodowy z polityków duńskich, odmówił. Dalsze wypadki są znane. Niemcy zerwali maskę i objęli bezpośrednio i jawnie pełnię władzy w Danii. Najwybitniejsi politycy duńscy zostali internowani, król duński jest unieruchomiony. Flota duńska dała wyraz swemu protestowi w sposób dramatyczny: kapitanowie statków i dowódcy okrętów wojennych zatopili powierzone sobie jednostki.

Ale Hitler osiągając chwilowe, doraźne korzyści w Danii, przekreślił ostatecznie całą swą politykę w stosunku do Duńczyków, która miała dowieść, że Niemcy chcą i umieją współpracować pokojowo z innymi narodami.

Duńczycy nie popadli wcale w rozpacz wskutek ostatnich wydarzeń. Wręcz przeciwnie, na ulicach Kopenhagi i innych miast duńskich widzi się ostatnio więcej uśmiechniętych twarzy niż kiedykolwiek. Kawiarnie, restauracje i jadłodajnie ludowe są terenem nieustających demonstracji antyniemieckich. W teatrach i kinach dochodzi do tak burzliwych scen, że Niemcy zakazali ostatnio przedstawień. Duńczycy czują, że zbliża się już koniec niemieckiego panowania i koniec trzyletniej niewoli.

JAN JORDAN

UŁAN — DAR TATARSKI

M. p. 14 września.

Niewątpliwie więcej wiemy o tym, co nas z muzułmanami dzieliło, niż. co ich z nami łączy. Pamiętamy zagony tatarskie pod Kraków w XIII w., zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem w XVII w. i to, że Polska przez dobre 6 wieków była przedmurzem chrześcijaństwa. O wiele mniej wiemy natomiast, ile zwyczajów przejęliśmy od Wschodu, a bardzo mało o tym, skąd się wzięli na Wileńszczyźnie Tatarzy, jak dotychczas tam przetrwali i jak zgodne ułożyło się z nimi współżycie?

Na te pytania stara się dać odpowiedź broszurka wydana ostatnio w języku angielskim przez L. Bohdanowicza pt. „The Muslim in Poland, their Origin, History and Cultural Life" (Muzułmanie w Polsce, ich pochodzenie, historia i życie kulturalne). Książeczka ta nabita jest treścią, dziś jakże aktualną. Nasze pokojowe współżycie z Muzułmanami ma bowiem bardzo długą już tradycję. Okazuje się, iż ślady pobytu odrębnej kolonii tatarskiej na Wileńszczyźnie, choć tam nigdy zagon tatarski nie dotarł, datują się już z połowy XIV w.

Wielkie Księstwo Litewskie, które ciągnęło się wówczas od Bałtyku do Morza Czarnego, było zagrożone z jednej strony przez Krzyżaków, z drugiej przez kniaziów moskiewskich, wasalów Złotej Hordy, wielkiego imperium tatarskiego, założonego przez syna Dżingis-Hana. Pogańska Litwa zawarła wówczas sojusz z Hordą i zezwoliła na osiedlanie się Tatarów na swych ziemiach. Po unii z Polską w r. 1386 utrzymano stosunki z Hordą, która zresztą zaczęła upadać wstrząsana sporami wewnętrznymi. Jako dowód ówczesnych ścisłych stosunków pozostał udział Tatarów w bitwie pod Grunwaldem. Odtąd trwa wielka lojalność Tatarów polskich wobec swej przybranej ojczyzny i tu było źródło przywilejów, z których korzystali.

Tatarzy osiedlali się w pobliżu Wilna zwartą masą; uchodźcy ze Złotej Hordy znajdowali tu również dla siebie schronienie. Początkowo mieli nawet prawo zawierania małżeństw z chrześcijankami, nie zmieniając wiary. Odpłacali się służbą wojskową w potrzebie, jako słynna wówczas jazda. Dopuszczeni byli do stanu szlacheckiego, a gdy kojarzyli się ze znakomitszymi od siebie rodami, prejmowali potem nawet nazwiska od swych polskich żon. Dość szybko wyrzekli się koczownictwa i tak zrośli z krajem, że zapomnieli własnego języka już w połowie XVI w., a z początkiem następnego stulecia zupełnie się spolonizowali. Zachowali jedynie odrębność rasową, gdyż w czasach mniej tolerancyjnych łączyli się tylko między sobą, religię — biorąc regularnie udział w pielgrzymkach do Mekki i pewne właściwości kulturalne. Do nich należy mało znany zwyczaj drukowania przez polskich Tatarów książek pisanych po polsku lub białorusku czcionkami arabskimi. Nigdy natomiast nie ulegli wpływom kultury litewskiej.

Na złoty wiek XVI w historii polskiej przypada okres ich największego rozkwitu. Ogółem było Tatarów na ziemiach Rzeczypospolitej ok. 100 tys. rozrzuconych w zwartych grupach po 100 wsiach i miasteczkach. Podlegali tylko władzy centralnej i dlatego zwano ich Tatarami królewskimi. Oprócz Tatarów szlacheckiego pochodzenia byli i Tatarzy bez ziemi, pochodzący zapewne z jeńców krymskich. Wszyscy trudnili się rolnictwem i rzemiosłem wojskowym — nigdy handlem. Dlatego ich dzieje są ściśle związane z dziejami wojskowości polskiej. Zaswze tworzyli odrębne jednostki pod własnymi dowódcami. W XVI w. było 6 pułków samej kawalerii.

Po śmierci Stefana Batorego skończył się na czas jakiś okres tolerancji i Tatarzy zaczęli emigrować. Wytrwalsi pozostali na miejscu dochowując wierności Rzeczypospolitej i odznaczyli się w walkach z Moskwą, ukraińskimi Kozakami i Szwedami, o czym wspomina często Sienkiewicz w Trylogii. Jan III Sobieski jeszcze przed wstąpieniem na tron przyczynia się do przywrócenia praw Tatarom polskim.

Nieco później Tatarom polskie słownictwo wojskowe zawdzięcza nazwę nadzwyczaj popularną. Mianowicie nazwę specjalnej odmiany jazdy zwanej ułanami. Wzięto ją od nazwiska pułkownika jazdy tatarskiej Ułana, którego imieniem nazwano kawalerzystów specjalnego pułku, utworzonego na wzór oddziałów tatrskich przez króla Augusta Saskiego. Swe przywiązanie do Polski zadokumentowali Tatarzy jeszcze niejednokrotnie. Podczas walk konfederacji barskiej (1769—1772), Insurekcji kościuszkowskiej 1794 r., wyprawy napoleońskiej na Moskwę, powstania 1831 r., powstania 1863 r. i w Legionach.

Bezpośrednio po rozbiorach woleli emigrować do Turcji, niż wstępować na służbę rosyjską. Księstwo Warszawskie przywróciło im pełne prawa. Posłowi ich na sejm, Tarach Murza Buczackiemu zawdzięczamy jedyny polski przekład Koranu. Większa fala emigracji po powstaniu styczniowym wielu Tatarów zawiodła do Ameryki. W Nowym Jorku kolonia polskich Tatarów liczy 500 osób. Dopiero pod wływem pojednawczego kursu wobec muzułmanów w końcu XIX w. Tatarzy zaczęli wstępować do armii rosyjskiej, z której potem przeszli do polskiej. Doszło do tego, że było 18 generałów z pośród polskich Tatarów, na ogólną liczbę 25 tys. ludności tego pochodzenia. Po zawodach doznanych podczas rewolucji bolszewickiej Tatarzy zaczęli wracać do Polski. Pułk tatarski brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej 1919—1920 r.

Po pokoju w Rydze żywioł tatarski został osłabiony podziałem między Litwę, Polskę i ZSRR. Mimo to, w Polsce zaczął się odradzać kulturalnie przy pełnym poparciu rządu. Orientalista Jakób Szynkiewicz zostaje autonomicznym muftim, a młodzież udaje się na studia do słynnego uniwersytetu muzułmańskiego Azhar w Kairze. Przy pomocy darów króla Egiptu Fuada I i emigrantów w Ameryce odbudowano kilkanaście meczetów w Polsce. Działacze kulturalni, jak Olgierd Kryczyński i Szynkiewicz, reprezentują Polskę na kongresach naukowych w Kairze. zapoczątkowując stosunki dyplomatyczne między Polską i Egiptem. Studenci tatarscy z uniwersytetu Azhar ogłaszają książki po arabsku o muzułmanach w Polsce i o marszałku Piłsudskim. Wiadomo, że Józef Piłsudski miał przyjaciół wśród Tatarów polskich. Iskander Sułkiewicz uatwił mu w r. 1901 ucieczkę z Petersburga.

Ostatnio Tatarzy polscy nie tylko oddawali się pracy na roli, ale uprawiali także różne rzemiosła i poświęcali zawodom wolnym, zajmując stanowiska senatorów, profesorów, sędziów sądu apelacyjnego, urzędników i oficerów. Stan ich na tyle zmalał, że w r. 1937 można było utworzyć tylko szwadron tatarski w jednym z pułków kawalerii w Wilnie. Do handlu się jednak nigdy nie mogli przekonać. Choć muzułmanie, nigdy poligamii nie uprawiali, a kobiety tatarskie niczym się nie różniły od Polek. Wiele miało wyższe wykształcenie, wśród nich była m.in. docentka medycyny na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. O coraz bujniejszym życiu kulturalnym Tatarów polskich świadczyły własne ich wydawnictwa książkowe i periodyki, jak „Przegląd islamski", „Życie tatarskie" i „Rocznik tatarski".

Zgodne współżycie Tatarów z Polakami jest pięknym przykładem solidarności, jaka może istnieć między grupami etnicznymi o tak odległym składzie rasowym i odrębnościach kulturalnych, jakie istniały w danym wypadku między katolickimi słowianami i azjatyckimi muzułmanami.

Rozprawka L. Bohdanowicza została ogłoszona po raz pierwszy drukiem przez „Journal of the Royal Asiatic Society" w numerze październikowym z 1942 r., a potem wydana w osobnej odbitce.

DZIEŃ, JAKICH BYŁO WIELE

Polskie zwycięstwo nad Kanałem Angielskim

W Anglii w sierpniu.

Lotnisko, na którym stacjonują polskie dywizjony wypełnione jest słońcem. Czasami wiatr przegania po niebie chmurę i wówczas po ziemi wędruje miękki duży cień. Na chwilę muska płaty stojących maszyn, prześlizguje się po betonie wybiegu i znika gdzieś w otwartych drzwiach hangaru. Duży rękaw, tłusta, ociężała kiszka powiewa na dachu budynku, wskazując kierunek wiatru.

Na lotnisku spokój lipcowego popołudnia, wszystko znamionuje zasłużony odpoczynek po trudach dobrze spełnionego zadania.

Przed paru godzinami dywizjon im. T. Kościuszki i dywizjon warszawski powróciłv z wyprawy nad Francję, z walki, która była nowym triumfem naszego lotnictwa.

Jeszcze parę godzin temu śmigłe Spitfire'v mknęły po niebie francuskim, jeszcze kilka godzin temu grzechot polskich armatek i karabinów maszynowych niósł śmierć i zniszczenie niemieckiej Luftwaffe a na ziemi, mieszkańcom ujarzmionej Francji, radosny dźwięk walki, która przyniesie wyzwolenie.

Ale lotnicy dawno już powrócili do bazy cali, szczęśliwi, zwycięzcy i teraz odpoczywają. Odpoczywają również i maszyny.

W budynkach lotniska, w przestronnej, gustownie urządzonej „messie" i zacisznych „sitting-roomach" niewiele jest bohaterów dzisiejszego dnia. Większość z nich, korzystając z wolnego czasu, pojechała do miasta, ażeby się trochę rozerwać.

Znajdujemy jednak paru uczestników wyprawy i od nich, na gorąco, wydobywamy garść szczegółów, strzępy jakże cennych, bezpośrednich wrażeń, wyniesionych z walki.

JAK TO BYŁO...

Pierwszą osobą jest mjr G., popularnie przez Anglików zwany „Gabby". On dowodził polskim skrzydłem, które walczyło dziś przed południem z Niemcami, on prowadził chybkie polskie myśliwce przeciwko czarnym krzyżem znaczonym samolotom Luftwaffe.

Jest to wysoki blondyn, barczysty, o uprzejmym uśmiechu i spokojnych, przyjaznych oczach. Na piersi wstążeczki Virtuti Militari, Krzyża Walecznych z okuciami, brytyjskiego D.F.C. i francuskiego Croix de Guerre.

Wyruszyliśmy gdzieś około 9-ej — mówi mjr G. — całym skrzydłem. Już wkrótce przekroczyliśmy brzegi Francji i zaczęliśmy się windować na większą wysokość. Pogoda była dobra, w powietrzu panował spokój i nic nie wróżyło, że dzień ten przyniesie tak liczny „score" zestrzelonych samolotów.

Nad jednym z miast francuskich, już dość daleko od brzegu zauważyliśmy samoloty niemieckie nieco pod nami. Ale do walki nie doszło i Niemcy zginęli w chmurach. Los był jednak dla nas łaskawy, bo wkrótce potem zauważyliśmy znowu Niemców. Może to byli ci sami, może inni, zresztą, początkowo wogóle nie byliśmy pewni, czy to swoi czy nieprzyjaciel. Dopiero gdy zbliżyliśmy się okazało się, że to Niemcy. Wywiązała się krótka walka, no i — uśmiech rozjaśnia twarz majora — poszło nie najgorzej. Trzy samoloty niemieckie zostały strącone a nikt z naszych nie ucierpiał.

Jeden z oficerów obecnych przy rozmowie wtrąca: „Dwa z nich zestrzelił sam major".

Major G. uśmiecha się znowu, ale przeczy. „Nie — mówi potrząsając głową — nie jestem tego pewien. Strzelałem do nich, ale w pewnym momencie, zbyt raptownie dodałem gazu, krew uderzyła mi do głowy i zamroczyło mnie. Skutków mojej serii nie widziałem. Dlatego też, te dwa pójdą na rachunek całego skrzydła'.'

Dowiadujemy się tak, mimochodem, że mjr G. ma już poza tym kilku Niemców na rozkładzie. Jednego jeszcze w Polsce, jednego we Francji a w Wielkie Brytanii 6 i pół. To „pół" zalicza się wtedy, kiedy dwaj piloci „zrobią" razem jedną maszynę.

Kiedy wracaliśmy — ciągnie dowódca polskiego skrzydła — już nad kanałem, podeszły do nas Focke Wulfy. I tym razem walka trwała krótko. Niemcom paskudnie się wiodło. Dwa Focke Wulfy poszły do morza, a jeden porządnie oberwał i zniknął w chmurach. Lądowaliśmy już na ostatnich kroplach benzyny.

WALKA NAD KANAŁEM

Drugi z kolei uczestnik wyprawy, młody, szczupły blondyn, por. Sz. zestrzelił dziś swego drugiego Niemca.

Kiedy byliśmy koło tego miasta — opowiada — co to pan wie, a którego nazwy napisać nie można, siedzieliśmy na jakichś 25 tysięcy stóp nad ziemią. Nagle pokazały się pod nami samoloty niemieckie. Czwórka, którą dowodziłem, była szkrzydłowa i pierwsza poszła do ataku. Wybrałem sobie już jednego, kiedy oto tuż przede mną wyskoczył jeden z kolegów i przygrzał Niemcowi tak, że ten zadymił i poszedł do ziemi. Obejrzałem się więc za innym i znowu pikuję do niego, ale znowu któryś z kochanych koleżków, tuż przed nosem, zabrał mi zdobycz. Niemiec otrzymał serię bardzo ciężką, ale jakoś nie dymił, tylko szedł ostrą piką do ziemi. Pognałem więc za nim, aby go przypilnować i w razie czego dołożyć mu coś od siebie. Po pewnym czasie zobaczyłem, że to niepotrzebna strata czasu, bo Messerschmidt ma dosyć. Kiedy się zorientowałem byłem już nisko nad ziemią, a w górze, o kilkanaście tysięcy stóp nade mną zbierały się nasze dywizjony w drogę powrotną.

Zacząłem więc windować się w górę i, gdyśmy już przekraczali brzegi francuskie, nagle ostrzelała nas artyleria przeciwlotnicza. Ogień był jednak nie bardzo celny, choć gęsty i gwałtowny.

Kiedy już prawie dołączałem do swoich, z boku znalazły się trzy Focke Wulfy. Jeden z nich po chwili zniknął mi z oczu a dwa leciały gęsiego jeden za drugim. Zaatakowałem pierwszego w szyku licząc się z tym, że drugi dobierze mi się do skóry. No, jakoś się powiodło.

Pierwsza seria była niecelna, bo zdaje mi się, że źle obliczyłem poprawkę, wobec tego, w skręcie, który wykonaliśmy prawie jednocześnie, wszedłem mu na ogon i z odległości kilkudziesięciu metrów dałem serię z działek i karabinów maszynowych. Widziałem ogniki wybuchające raz na prawym raz na lewym skrzydle, to znów wzdłuż kadłuba, ale Niemiec się jakoś nie palił, tylko poszedł jak kamień w dół i runął do wody. Straciłem zupełnie rachubę czasu i kiedy obejrzałem się po walce, drugi Focke Wulf gonił mnie zawzięcie. Ale tego drugiego dostał jeden z moich kolegów. Siadałem na lotnisku prawie bez beznyny, ale wszystko poszło O. K.

* * *

Słońce już zupełnie z ukosa patrzy na ziemię, cienie się wydłużają, a wiatr, jak to zazwyczaj bywa o zachodzie — cichnie. Rękaw na hangarze zwisa bezwładnie, z głośnika słychać jakąś melodię, która miękko wypełnia wnętrze „sitting-roomu".

Trzeba już iść, ale przedtem jeszcze ostateczny „score", rezutat dnia.

Jeden samolot strącił sierż. Kw. a dwa pozostałe idą, zgodnie z wolą dowódcy wyprawy, na rachunek całego skrzydła. To było tam, w głębi lądu, nad jednym z miast francuskich.

A nad Kanałem — jeden zestrzelił por. Sz., drugi padł ofiarą por. Koł., trzeci zaś, ten uszkodzony, który zapewne nie dociągnął do bazy i rąbnął gdzieś o ziemię został „zrobiony" przez por. S. Razem pięć zestrzelonych, jeden „damaged", na ogólną ilość 8 samolotów strąconych dnia 6 lipca br. przez lotnictwo alianckie na Zachodzie.

Bez strat własnych. Ani jednego uszkodzenia, ani jednej dziury w kadłubie czy na płatach. Rezultat mówi sam za siebie.

Z. J.

LISTY OD ŻOŁNIERZY

O tobruckie groby

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list: Zwracam się do Szanownej Redakcji z prośbą o opublikowanie na łamach „Dziennika Żołnierza A.P.W." niniejszego listu, a to celem dania wyrazu ogólnej troski żołnierzy o pamiątki z dość niedawnej, choć zapomnianej przeszłości.

„W rozmowach z wielu kolegami z byłej Brygady Karpackiej spotkałem się w ostatnim czasie z nieukrywaną troską i niepewnością co do losów mogił naszych żołnierzy, poległych w czasie oblężenia *Tobruku*, jak i w ataku pod *Gazalą*. Wyrażono pewien żal z tego powodu, że w naszej prasie, tak wojskowej jak i cywilnej, mało, albo wcale nie było wiadomości na ten temat.

Jak wiemy Tobruk przez szereg miesięcy w roku 1942 był w rękach wojsk osi. Po zwycięskim przełamaniu oporu włosko-niemieckiego pod El Alamein, Tobruk ostatecznie został zajęty przez zwycięsko posuwające się wojska generałów *Alexandra* i *Montgomery*. Dziś Tobruk jak zresztą i cała włoska Afryka znajduje się pod wojskowym zarządem brytyjskim. Zapewne więc i groby poległych żołnierzy wszystkich walczących tam narodów otoczone są należytą opieką i dozorem.

Kiedy 9 słynna dywizja australijska pod dowództwem gen. Morshead'a opuszczała Tobruk po dziewięciu miesiącach walk, jeden z jej żołnierzy, sierżant *Shanks* napisał w pożegnalnym artykule do naszego tobruckiego czasopisma „Przy kierownicy w Tobruku" mniej więcej te słowa:

„Zachodzące za Medauar słońce całuje równocześnie krzyże Australijczyków, Anglików jak i Polaków. My odjeżdżamy. Wy zostajecie dalej. Ze spokojem pozostawiamy groby naszych braci i kolegów — waszej, Polaków, opiece. Zawarte w obliczu wroga braterstwo broni przetrwa najgorsze..."

Taką samą pewność żywimy i my z kolei, którzy tak daleko odjechaliśmy od grobów naszych towarzyszy, od miejsc, w które wsiąkło dużo krwi i potu naszego i które dlatego budzą tak żywe wspomnienia i zainteresowania.

M am wrażenie, że każdemu Polakowi wogóle, a byłym żołnierzom S.B.S.K. szczególnie zależeć będzie na otrzymaniu dość wyczerpującego sprawozdania o losie i stanie, w jakim znajdują się polskie groby w Tobruku.

Czy władze wojskowe nie mogłyby wysłać reportera—dziennikarza, któryby zbadał sprawę na miejscu, opisał swe wrażenia i zilustrował je aktualnymi zdjęciami.

Myślę, że kompetentne władze polskie i angielskie przyjdą w zorganizowaniu tej prasowej wyprawy z pomocą."

* * *

Z pełną gotowością zamieszczamy powyższy list uznając słuszność poruszonej sprawy. Pismo nasze postara się zapoznać swych czytelników z obecnym stanem tobruckich grobów.

Oświadczenie

NOT TO BE PUBLISHED

This paper is a military document and it must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

WYŁĄCZNIE DLA WOJSKOWYCH

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród Wojsk Polskich i Sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dziś; M. B. Bol., Nikodema.
Jutro: Kornela i Cypriana.

15.IX

Wschód słońca — 6.22.
Zachód słońca — 18.54.
Wschód księżyca — 19.54.
Zachód księżyca — po wschodzie słońca.

* * *

POLSKIE URZĘDY W TEL-AVIVIE

Konsulat R.P. — ul. Dizengoff 18.
Delegatura M.O.S. — ul. Ahad-Haam 31.
Polski Czerwony Krzyż — ul. Ahad-Haam 31.
Polska Y.M.C.A. (tymczasowy adres) —
Bank P.K.O. — ul. Allenby 95, tel. 3694.
Świetlica uchodźców — ul. Allenby 95.

* * *

INFORMATOR KOMENDY PLACU W TEL-AVIVIE

dla żołnierzy przybywających służbowo na urlopy i przepustki, tel. nr 5696.

1) Komenda Placu mieści się przy ul. Nahlat-Beniamin 39, dojście również ślepą uliczką z ul. Allenby na wysokości domu nr 98. Meldowanie się przyjeżdżających na Komendzie Placu od godz. 8.00 do godz. 21.00, później w wypadkach wyjątkowych.

W godzinach urzędowych w Komendzie Placu urzęduje lekarz.

2) Biuro informacyjne m. Tel-Aviv, ul. Allenby 43 — udziela wszelkich informacji. Na miejscu biblioteka, czytelnia, korzystanie z łazienek.

3) Angielski Service Club i angielski sklep N.A.A.F.I. — restauracja, ul. Hayarkon — wydają śniadania, obiady i kolacje dla szeregowych. Otwarte do godz. 22.00.

4) Hotel Oficerski — Ritz Club — ul. Hayarkon 122. Restauracja na miejscu.

* * *

POLSKIE URZĘDY W JEROZOLIMIE

Komenda Miasta i Placu — Jaffa Rd — naprzeciw Barclays Bank., tel. 4651 Ext. 118.
Konsulat Generalny R.P. — Nablus Rd., tel. 3458.
Delegatura Min. Pracy i O. Społ. — Nablus Rd, tel. 3694.
Polski Czerwony Krzyż — Jaffa Rd., New Russian Bld, tel. 3249.
Nowy Dom Polski — Musrara Quarter, tel. 2432.

Przypominamy:

Wystawa sztuki Zjednoczonych Narodów

Stowarzyszenie Przyjaciół Sztuki (Societé des Amis de l'Art), British Council i Artist's International Association przy współudziale Misji Alianckiej organizują WYSTAWĘ SZTUKI ZJEDNOCZONYCH NARODÓW w Kairze w styczniu 1944 r.

W wystawie mogą brać udział wyłącznie żołnierze (ochotniczki) armii sprzymierzonych, pełniący służbę czynną na Śr. Wschodzie.

Prace mogą obejmować obrazy olejne, akwarele, rysunki, grafiki, płaskorzeźby, metaloplastyki. Najmniejszy wymiar prac 15×20 cm.

Ilość nadesłanych prac przez jednego artystę nie może przekraczać 12.

Każdy eksponat winien mieć na odwrocie w górnym lewym rogu wyraźny napis w językach polskim i angielskim zawierający:

a) nazwę armii
b) imię, nazwisko, stopień i numer ewidencyjny
c) użytą technikę
d) krótki tytuł pracy
e) cenę pracy.

Oprawą zajmie się komitet wystawy.

Eksponaty winny być **dostarczone** do administracji „Orła Bałego" (Polish Forces Midle East 58) w terminie **do dnia 5 listopada** 1943 r., celem przesłania do komitetu wystawy w Kairze.

Projektowane jest kilkakrotne powtórzenie tej wystawy na Śr. Wschodzie i ewentualnie w Londynie.

W sprawie wystawy plastycznej w Teheranie wyjaśnia się, że z przyczyn natury technicznej wystawa w I. terminie nie odbyła się, a zostanie otwarta w sezonie jesiennym, po czym prace zostaną zwrócone autorom.

Kierownicy Referatów Kult.-Ośw. winni udzielić żołnierzom, chcącym wziąć udział w wystawie, wszelkiej możliwej pomocy w uzyskaniu potrzebnych materiałów i w pokonaniu trudności związanych z przesyłką prac.

Komitet wystawy zgodził się na dopuszczenie dzieł sztuki, wykonanych w obozach jeńców wojennych w Rosji oraz w Polskich Siłach Zbrojnych w Z.S.R.R.

Poszukiwania

Światpol — World League of Poles Abroad 45 Belgrave Square, London, S. W. 1., England, prosi następujące osoby o podanie swoich adresów:

Abram Jozef, Abram Stanisław, Abram Jan, Flis Stanisław, Flis Jan, Flis Władysław i Kotula Jan, wszyscy z pow. Janów Lubelski — poszukiwani przez Abrama Wojciecha z Kanady.

Adamski Stanisław, który poszukiwał ks. Szymona Majchra i Katarzyny Student — poszukiwany przez siostrę Różę Borowska z USA.

Augustowski Stanisław — przez Leokadię Hryszko z USA.

Balcewicz Stanisław — przez Helenę Balcewicz z Brazylii.

Bobula Roman — przez Agnes Stachurę z USA.

Dr Brandt Franciszek Antoni — przez Kazimierza Zawickiego z USA.

Por. Czatyrko Konstanty — przez Powlowską z USA.

Sierz. Jagiełło Władysław, Janowicz Franciszek i Zaleski Leszek Bolesław, wszyscy z Mołodeczna — poszukiwani przez Bogatko Piotra z armii kanadyjskiej.

Gołdyn Jan — przez Zofię Sordyl z USA.

Jura Stanisław — przez Karola Surmana z Kanady.

Kapłan Nina z domu Koper — przez Artura Pużyca.

Latocha Józef i Wróbel Franciszek — przez Dukata Jana z Kanady.

Lisowski Aleksander, por. inż. — przez Zdzisława Patrosia.

Maciejewski, muzyk kompozytor — przez Jana Handke.

Martyniuk Michał — przez Annę Maziarz z USA.

Meyer Stefan — przez Piotra Wertensteina.

Motyl Stanisław — przez Annę Mytnik z USA.

Niemiński Stanisław — przez Józefa Nieminskiego z USA.

Nikosiewicz Józef — przez Czesławę Front Florencję Sucharek, Kokoszkę Antoniego i Eleonorę Pukała z USA.

Pitkiewicz J. — przez M. Brodowicza z armii kanadyjskiej.

Półniak Bronisław — przez Ludwika Pozyniaka z Kanady.

Przyłucki Jerzy — przez Helenę Rybińską - Krzyżanowską z USA.

Puchlerski Piotr i Żywczyk Bronisław — przez Leonarda Krasuskiego.

Rogalski Joachim T. — przez R. Matuszczak z USA.

Skweres Jan — przez Stanisławę Zjawińską z domu Skweres z USA.

Tytus Stefan — przez Czesława Kisielewskiego z USA.

Wasilewski Jan, ostatni adres: P. O. Box 260-55, G.P.O. London E.C.1. — przez Gertrudę Antczak z USA.

Witek Bronisław, ostatni adres: 18 O.T.U. RAF Station Bramcote near Nuneaton, Warwicks — przez Swiatpol.

Wołkowiński Romuald — przez W. Włoszczyna z USA.

Woszczynski Tadeusz, ostatni adres: P. O. Box 260-N, G.P.O. London, E.C.1. — przez ojca Tytusa, adres: Polish Forces, Persia and Iraq Force Nr. 206.

Janowiak Roman — poszukuje kuzynów o nazwisku Romański.

Reichel Władysław, adres: Polish Rezerw Pol., Birkenhead, Woterford Road, Kwiu Nnow — ma dobre wiadomosci dla znajomych i krewnych od Olszewskiej i jej córek.

WALKI W JUGOSŁAWII

Włosi pomagają partyzantom

KAIR, 15.IX (Reuter). — Wyżsi alianccy oficerowie sztabowi znajdują się w tej chwili w kwaterze głównej generała Michajłowicza w Jugosławii.

Ostatnie wiadomości z tego kraju wskazują na to, że wkrótce można tam oczekiwać poważnego ożywienia działalności wojskowej, a to w związku z całokształtem planów strategicznych.

Na całej przestrzeni od Triestu do Czarnogóry wojska niemieckie posuwają się z wnętrza kraju ku wybrzeżom. Na każdym kroku napotykają na opór patriotów jugosłowiańskich. Również i wojska włoskie przeciwstawiają się Niemcom w wielu okolicach. Niemieckie samoloty wypędziły bombami włoskie garnizony z różnych miast Dalmacji, poczem wojska niemieckie i quislingowskie oddziały serbskie zajęły ich miejsce.

Grupy partyzantów wylądowawszy na małych łodziach rybackich zajęły część wysp na wybrzeżu dalmatyńskim, a także niektóre punkty wybrzeża dalmatyńskiego. Wojska włoskie wspomagane przez partyzantów jugosłowiańskich, stawiają opór wojskom niemieckim i quislingowskim oddziałom chorwackim w rejonie dwóch ważnych węzłów kolejowych Karlowac i Ogólin na linii łączącej Zagrzeb z morzem.

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Wojska chorwackiego Quislinga, Pavelicza, posuwają się ku Riece i znajdują się w ciężkiej walce z partyzantami jugosłowiańskimi. Niemcy wydali zarządzenia wyjątkowe, mające na celu wydobycie z Chorwacji jak największej ilości ludzi do tzw. milicji pomocniczej.

Radio Ankara podaje, że Niemcy w tej chwili kontrolują większość wysp Dodekanezu.

Wojska niemieckie napływają też do Bułgarii. Jeśli idzie o Albanię, to radio niemieckie zapewnia, że Niemcy zajęli Tiranę i mają w ręku najważniejsze punkty kraju.

PIĘCIODNIOWA BITWA

KAIR, 15.IX (Reuter). — Z Jugosławii donoszą, że w pięciodniowej bitwie o Karlowac w Chorwacji, gdzie rozbrojono garnizon włoski, liczący 10 tysięcy ludzi, zabito setki Niemców i chorwackich quislingowców.

Rozbrojono również garnizon włoski w Zagrzebiu.

Bezpośrednio po zawieszeniu broni rząd Badoglia zaaresztował quislingowska chorwacką misję wojskową w Riece i odesłał ją do Triestu. W odpowiedzi na to przywódca „rządu" chorwackiego Pawelicz zaaresztował włoską misję wojskową i dyplomatyczną w Zagrzebiu i wziął udział w rozbrajaniu wojsk włoskich w Chorwacji.

Japończycy rozbrajają Włochów

TOKIO, 15.IX (Reuter). — Komunikat japońskiej kwatery głównej donosi, że japońskie wojska lądowe i morskie rozbroiły wszystkie włoskie oddziały i opanowały wszystkie włoskie okręty wojenne i statki handlowe we wschodniej Azji. Zasekwestrowano również wszelki majątek należący do Włochów, a znajdujący się na obszarach okupowanych przez Japończyków. Nad obywatelami włoskimi nie należącymi do sił zbrojnych roztoczono nadzór.

×

NOWY JORK, 15.IX (Reuter). — Japońska agencja telegraficzna donosi, że 17 morskich jednostek włoskich, w tym 6 okrętów wojennych, zostało uszkodzonych widocznie wskutek usiłowań Włochów, aby te okręty nie wpadły w ręce japońskie.

GROŻĄ KARĄ ŚMIERCI

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Kontrolowane przez Niemców radio rzymskie podało w poniedziałek wieczorem obwieszczenie niemieckich władz okupacyjnych, grożące karą śmierci wszystkim Włochom za posiadanie broni po dniu 15 września bież. roku.

Obwieszczenie to głosi: „Niemieckie siły zbrojne objęły opiekę nad stolicą Włoch. Zbrodnicze elementy stawiły opór wojskom niemieckim i rozpoczęte przez nich walki objęły również Rzym wbrew woli niemieckich władz wojskowych. Porządek został przywrócony. Wobec sabotażystów i wszystkich występujących przeciwko tym zarządzeniom stosowane będą przepisy prawa wojennego z całą surowością.

NAD FRANCJĘ

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Formacje bombowców i myśliwców brytyjskich udały się w ciągu wczorajszego wieczora na wyprawę nad Francję. Bliższych szczegółów dotychczas nie podano.

Nominacja

LONDYN, 15.IX. (PAT) — Równocześnie z nominacją dr Celichowskiego na podsekretarza stanu w ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej, Prezydent R.P. mianował p. Tomasza Kuźniarza, podsekretarzem stanu w ministerstwie Przemysłu, Handlu i Żeglugi.

Upadek Briańska

Sukcesy ofensywy sowieckiej

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Niemiecka agencja urzędowa podała do wiadomości, że wojska niemieckie ewakuowały Briańsk.

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Upadek Briańska, do którego wczoraj przyznali się Niemcy w swym komunikacie, otwiera armii rosyjskiej możliwość odepchnięcia całej linii niemieckiej od Smoleńska na południe ku linii Dniepru. — Briańsk pozostawał w rękach niemieckich od października 1941 r. Linie kolejowe, rozchodzące się z Briańska w różne strony, mają dla Rosjan wielkie znaczenie zwłaszcza obecnie, gdy zbliżają się jesienne roztopy i transport kołowy jest bardzo ciężki. Należy przypomnieć, że Briańsk leży na głównej linii Moskwa — Charków. Jest to miasto przemysłowe i jego zdobycie ma poważne znaczenie także pod tym względem.

Komunikat niemiecki mówi między innymi, że ewakuacja Briańska została dokonana w sposób uniemożliwiający Rosjanom otoczenie i wzięcie do niewoli znajdujących się tam wojsk i że cofające się Niemcy zniszczyli wszystkie urządzenia wojskowe. Ewakuacja nastąpiła w nocy na 13 sierpnia, a Rosjanie posuwali się już po tym terminie bardzo powoli ku miastu nie orientując się widocznie w sytuacji. Równocześnie Niemcy przypominają, że w jesieni r. 1941, gdy Rosjanie stracili Briańsk, dowództwu niemieckiemu udało się otoczyć i wziąć do niewoli znaczne siły sowieckie.

MOSKWA, 15.IX (Reuter). — Armia rosyjska rozszerza swój przyczółek mostowy na zachodnim brzegu Desny, na południe od Briańska.

Harold King w telegramie do agencji Reutera pisze, że po upadku Orła Niemcy chcieli organizować opór wzdłuż linii, która zatacza wielki łuk od Smoleńska do Kijowa. Wzięcie Briańska uniemożliwia im te zamiary. Wojska niemieckie, które cofają się teraz nad Dnieprem, usiłują oderwać się od nieprzyjaciela, ale bez skutku.

MOSKWA, 15.IX (Reuter). — Harold King, specjalny korespondent Reutera, telegrafuje: Wojska sowieckie frontu centralnego posuwają się pośpiesznymi marszami w kierunku na Rosław, chcąc zająć to miasto. Zajęcie Rosławia odcięłoby jedyną drogę odwrotu dla Niemców, walczących dotąd pod Briańskiem. Rosław leży w połowie drogi pomiędzy Smoleńskiem a Briańskiem. Rosjanie zbliżają się do miasta z czterech stron: od północy, od północnego wschodu, od wschodu i od południa.

MOSKWA, 15.IX (Reuter). — Komunikat sowiecki mówi o postępach wojsk sowieckich na zachód od Stalino, gdzie posunięto się o 20 do 25 km. Na wybrzeżu Morza Azowskiego Rosjanie posunęli się o 15 km. Również w rejonie Pawłogradu i Pryłuk Rosjanie posunęli się naprzód.

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Niemcy donoszą, że na ulicach Noworosyjska toczą się zacięte walki, nie podają jednak żadnych szczegółów o ich wyniku.

Gestapo działa

ANKARA, 15.IX (Reuter). — Według otrzymanych tu informacji, kilku członków poselstwa włoskiego w Bukareszcie, którzy usiłowali wydostać się z Rumunii, zostało zatrzymanych przez Gestapo w Gorgiun i odesłanych spowrotem do stolicy Rumunii.

Zmarła żona Bernarda Shaw

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Zmarła tu żona znanego dramaturga Bernarda Shaw.

Mussolini w kwaterze Rommla

Gdzie jest hr. Ciano?

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Mussolini został przez rząd Badoglio przewieziony swego czasu do twierdzy górskiej w południowych Włoszech z małej wyspy ki La Magdalena.

Z tych samych źródeł, które podają po wyższe szczegóły donoszą, że krol Wiktor Emanuel i Badoglio z trudem wydostali się na bezpieczny teren. W ubiegłą środę udali się samochodem do kwatery głównej dywizji włoskiej nad jeziorem Albano, niedaleko stolicy. Tuż przed zajęciem przez wojska niemieckie miejsca postoju kwatery głównej tej dywizji — król i Badoglio odlecieli samolotem do Palermo. Ze źródeł niemieckich twierdzą, że Badoglio przebywa obecnie w północnej Afryce.

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Według doniesień radia niemieckiego, Mussolini został przewieziony samolotem do kwatery głównej Rommla w północnych Włoszech. W jego otoczeniu znajduje się Farinacci, z którym Mussolini spotkał się w Cremonie, oraz inni przywódcy faszystowscy uwolnieni przez Niemców z więzień.

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Radio niemieckie ogłasza również, że tzw. faszystowski rząd narodowy, który został stworzony w imieniu Mussoliniego, działa obecnie pod jego bezpośrednim kierownictwem.

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Według radia niemieckiego, wojska niemieckie odbiły następujących przywódców faszystowskich: b. min. kolonii gen. Teruzzi, b. min. handlu zagranicznego Ricerdi, b. szefa sztabu generalnego gen. Cavallero i gen. Gabiatti. Hr.Ciano nie został uwolniony i nawet nie jest pewne, czy nie towarzyszył marszałkowi Badoglio w drodze na Sycylię. Jego zachowanie w ciągu krytycznego posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej — mówią Niemcy — wyklucza, aby mógł odgrywać kiedykolwiek jakąś rolę w partii faszystowskiej. Natomiast Edda Ciano i dzieci znajdują się z resztą rodziny Mussoliniego.

Filmowa przyjaciółka

CHIASSO, 15.IX (Reuter). — Dwie siostry Petazi, przyjaciółki Mussoliniego, z których jedna jest gwiazdą filmową, zostały uwolnione z więzienia przez Niemców przy okupowaniu miasta Nowarra. Zostały one zaaresztowane przez rząd Badoglia pod zarzutem nadużyć finansowych.

* * *

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Niemieckie radio ogłasza, że głównodowodzący sił włoskich na Bałkanach gen. Rossi i jego szef sztabu Alberti zostali wzięci do niewoli w Tiranie przez spadochroniarzy niemieckich.

Zajęto port Salamaua

MELBOURNE, 15.IX. (Reuter). — Według komunikatu kwatery głównej generała Mac Arthura wojska sprzymierzone zajęły port Salamaua na Nowej Gwinei.

DLA CELÓW WOJNY

Wzmożemy produkcję lotniczą

LONDYN, 15.IX (Reuter). — Minister produkcji lotniczej sir Stafford Cripps przestrzegł w mowie radiowej narody brytyjskie, aby dobre wiadomości z różnych frontów z ostatnich tygodni nie wpłynęły na zmniejszenie produkcji. Wojna będzie jeszcze długa i musimy wytężyć wiele sił zanim zwyciężymy Niemców i Japończyków. „Niemcy — mówił minister — są silnie umocnieni we Włoszech i trzeba będzie wielkiego wysiłku, aby zdobyć ten kraj". Minister wezwał naród do wzmożenia zwłaszcza produkcji lotniczej w niezwykle ważnych miesiącach, jakie nas czekają.

Nowy gabinet w Bułgarii

LONDYN, 15. IX. (Reuter). — Według doniesienia niemieckiej agencji urzędowej, kryzys gabinetowy w Bułgarii został zakończony. Utworzony został rząd z premierem Dobry Boszyłowem, który zachował tekę ministra finansów, na czele. Ministrem spraw wewnętrznych jest Doczko Christow, ministrem wojny gen. Russew a ministrem spraw zagranicznych Sawa Kirow.

Zmiana gabinetu nastąpiła z tego powodu, że b. premier Bogdan Fiłow i minister wojny generał Miczow zostali członkami nowej rady regencyjnej.